Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, czwartek 29 lipca 1937** **Nr. 208 ab**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

PEKIN I TIENTSIN — w rękach Japończyków

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Szanghaj 29. 7. (R) Z półoficjalnych źródeł Nankinu donoszą: 29 armia chińska ewakuowała o godz. 8-mej Pekin, gdzie wojska japońskie wkroczyły nieco później. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Pekinem jest przerwana.

* * *

Tientsin, 29. 7. (R) Oddziały japońskie otworzyły ogień karabinów maszynowych na trzy tutejsze dworce: wschodni, zachodni i centralny, widocznie w zamiarze przerwania komunikacji kolejowej i zamknięcia dostępu do miasta.

Tientsin, 29. 7. (R) Reuter donosi, iż o godz. 2-ej rano wojska japońskie, zajmujące wszystkie trzy dworce w mieście zaczęły ostrzeliwać ogniem karabinów maszynowych oddziały milicji chińskiej.

Władze chińskie przyznają, że Japończycy zajęli Tung-Czau i Feng-Tai.

Tokio, 29. 7. (R) Po północy w Tientsinie wywiązała się zacięta walka pomiędzy wojskami 38-ej chińskiej dywizji a wojskami japońskimi. Terenem starcia była najbardziej gęsto zamieszkana część miasta pomiędzy wschodnimi dzielnicami Tientsinu a stacją kolejową. — W walce brała udział artyleria. Sung-Cze-Yuan uciekł rzekomo do Pae-Ting-Fu.

Komunikat wydany przez dowództwo japońskie głosi, iż oddziały chińskie, które wkroczyły do chińskiej dzielnicy miasta, rozpoczęły ostrzeliwać oddziały japońskie. Chińczyków zmuszano wkrótce do zaprzestania ognia.

O świcie wojska japońskie były panami sytuacji. Według komunikatu ministerstwa marynarki, Japończycy nie ponieśli żadnych strat.

Tientsin, 29. 7. (R) Dzisiaj o godz. 6 ej rano w dzielnicach północnej i wschodniej miasta było słychać odgłosy wystrzałów. Chińskie armaty przeciwlotnicze ostrzeliwały samoloty japońskie krążące bez przerwy nad miastem i jego okolicami.

Konsulat japoński ogłasza iż dwa pociski wpadły do koncesji japońskiej, co nie pociągnęło jednak za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Sztab generalny japoński oznajmia, iż atak przeciwko dworcowi i koncesji japońskiej był wszczęty przez oddziały wojsk chińskich, które zbiegły z frontu.

Tientsin, 29. 7. (R) W ciągu ubiegłej nocy od zbłąkanych kul zginął jeden żołnierz francuski — Anamita i jeden żołnierz włoski. Pierwszy z nich zginął w koncesji francuskiej, drugi w koncesji włoskiej.

Chińczycy podejmują kontrakcję

Tokio, 29. 7. (R) Dzisiaj rano około 60-ciu chińskich policjantów zaatakowało japońskie zakłady tkackie w Tien-Tsinie w pobliżu dworca centralnego. Atak ten został odparty. W kilka godzin później Chińczycy ponowili natarcie. Panuje zaniepokojenie co do osób, znajdujących się w tych zakładach.

Według wiadomości prasowych wojska chińskie, które zajęły teren uniwersytetu, zaczęły ostrzeliwać japońską koncesję. Wobec niepokojącej sytuacji, wywołanej bombardowaniem przez Chińczyków koncesji japońskiej, dowództwo wojsk japońskich rozkazało japońskiej eskadrze lotniczej zbombardować oddziały wojsk chińskich.

ZDRADA!

Szanghaj, 29. 7. (R) Gen. Szih-Ju-Han, dowodzący gwardią cywilną w Chinach północnych, posiadający opinę przyjaciela Japończyków, przeciął linię kolejową pod Sui-Huan-Szaho (miejscowość ta jest położona o 10 klm. na północ od Pekinu) Następstwem tej zdrady było wycofanie się oddziałów 29-ej armii w kierunku Pao-Ting-Fu.

* * *

Tokio, 29. 7. (R) Według wiadomości otrzymanych z Pekinu, wojska chińskie 37 dywizji wycofały się z miasta, w którym panuje zupełny spokój. Z ulic usunięto barykady, zbudowane z worków wypełnionych piaskiem.

Japońskie władze wojskowe postanowiły przeprowadzić do końca zarządzenia karne przeciwko chińskiej 29 armii.

Samoloty japońskie unosiły się dzisiaj rano nad Pekinem, rzucając odezwy zawiadamiające o wycofaniu wojsk 37-ej dywizji z miasta i uspakajające jego mieszkańców, ponieważ spokój został całkowicie w Pekinie przywrócony. Gen. Sung-Cze-Yuan wraz z burmistrzem Pekinu udał się wczoraj do Fao-Ting-Fu. Gen. Czang—Tsu—Czung burmistrz Tien—Tsinu pełni obecnie obowiązki przewodniczącego rady, gen. Li—Weng—Tien występuje jako burmistrz Tien—Tsinu. Gen. Czang—Tsu—Czung jest jednocześnie burmistrzem Pekinu.

* * *

Tokio, 29. 7. (R) Operacje wszczęte wczoraj rano przez wojska japońskie w Chinach północnych w celu usunięcia z okręgów Pekinu i Tien.Tsinu chińskiej 29 armii zostały przeprowadzone. Wojska japońskie, otoczywszy Pekin od strony północnej, południowej i wschodniej zdołały zmusić do ustąpienia 29.tą armię. Lotnicy japońscy bombardowali kwaterę główną 38 dywizji w Nan-Yuan i 37 dywizji Siyuan; następnie wojska japońskie odcięły odwrót wojsk chińskich w kierunku Pekinu.

Wojska japońskie zdążające w kierunku Siyuan wraz z oddziałami, znajdującymi się w Feng Tai rozpoczęły natarcie na oddziały chińskie w Szan. Yamenkau, Wamping i Lukucziao.

Hołd wiernopoddańczy -- wśród huku eksplozji

Przypadkowy wybuch gazu, czy złośliwa demonstracja podczas pobytu pary królewskiej w Belfast

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Belfast 29. 7. (C) Ogłuszająca eksplozja, jaka zaalarmowała miasto, nastąpiła w chwili, gdy w wielkiej sali ratuszowej król i królowa odbierali hołd wiernopoddańczy. Miejsce eksplozji było oddalone mniej więcej o 500 mtr. od ratusza. Policja w dalszym ciągu twierdzi, że wybuch nastąpił wskutek skraplania się gazu i na razie brak dowodów, aby wybuch spowodowała bomba czy dynamit. W niektórych kołach utrzymują, że eksplozja nie była przypadkowa i miała charakter złośliwy.

Na miejscu eksplozji powstała wielka, głęboka wyrwa w chodniku ulicznym. Na przestrzeni przeszło 100 metrów wyleciały wszystkie szyby w domach, ale nikt nie odniósł szwanku.

Belfast 29. 7. PAT. Po całodziennym pobycie w Belfast, gdzie owacyjnie była witana, brytyjska para królewska udała się wieczorem na jacht królewski.

A więc -- zamach

Londyn 29. 7. (C) Co się tyczy wczorajszej eksplozji, jaka nastąpiła w Belfaście podczas odbierania przez parę królewską w ratuszu hołdu wiernopoddańczego, to nastąpiła ona na Academystreet, obok sklepu, który jest zamknięty. Komunikat policyjny ustala obecnie z całą pewnością, że nie był to przypadkowy wybuch gazów, lecz wybuch, spowodowany bombą gazową z długim lontem. Policja przypuszcza, że zamiarem zamachowców było wysadzenie w powietrze znajdującej się w pobliżu elektrowni celem pogrążenia w ciemnościach sali ratusza, rzęsiście oświetlonej w czasie aktu wiernopoddańczego.

Maszyna piekielna
dla wysadzenia w powietrze pociągu z policją

Londyn 29. 7. (C) Po odjeździe króla i królowej z Belfastu, gdzie byli przedmiotem gorących patriotycznych owacyj, znaleziono maszynę piekielną na linii kolejowej w Templepatrick, w hrabstwie Antrim, 15 mil na północ od Belfastu. Miała ona wysadzić w powietrze pociąg wiozący z powrotem na północ oddział 700 policjantów policji specjalnej, którą zmobilizowano z racji pobytu króla i królowej w stolicy Ulsteru. Maszynę piekielną zdemontowano zanim pociąg przeszedł.

Don Juan, trzeci syn Alfonsa XIII. -- przyszłym królem Hiszpanii?

Paryż 29. 7. (A) Jak oświadcza agencja Havasa, publiczne pojednanie się b. hiszpańskiej pary królewskiej uważane jest w paryskich kołach dobrze poinformowanych za okoliczność, zwiększającą widoki ewentualnej kandydatury Don Juana, trzeciego syna Alfonsa XIII na tron hiszpański. W czasie pobytu pary królewskiej w Rzymie ustalić miano następujący plan: Alfons XIII. odzyska koronę lecz już w kilka godzin potem abdykuje na rzecz Don Juana. Jak się zdaje, reakcja ze strony karlistów osłabła na skutek wycofania się ks. Bourbon, któremu przyrzanoby apanaże i tytuł infanta. Zwolennicy rządu w Salamance, obawiający się ingerencji włosko - niemieckiej w Hiszpanii, mają przychylać się do takiego rozwiązania sprawy. Poza tym Don Juan, wychowanek angielskiej akademii morskiej w Woolwich, bardzo dobrze widziany w Anglii miałby spowodować poparcie finansowe ze strony W. Brytanii, niezbędne dla odbudowy Hiszpanii.

Minister rządu walenckiego przepowiada rychły koniec wojny

Walencja 29. 7. (R) Minister spraw zagranicznych Giral oświadczył przedstawicielom prasy międzynarodowej, iż ma nadzieję, że wojna będzie mogła zakończyć się przed końcem roku bieżącego, jeżeli Niemcy i Włochy nie będą wysyłały więcej ludzi i materiału wojennego. Minister podkreślił następnie, iż generałowi Franco brak, jak się zdaje, ludzi i pieniędzy i że w komitecie nieinterwencji Włochy usiłują wszelkimi sposobami zyskać na czasie. Co się tyczy sprawy ochotników, to zdaniem ministra propozycja brytyjska, dotycząca wycofania ochotników jest zbyt skomplikowana i zbyt kosztowna. Wycofanie ochotników powinno nastąpić według systemu proporcjonalnego, gdyż — jak oświadczył Giral — liczba cudzoziemców po stronie powstańców jest wyższa, niż po stronie wojsk rządowych. W końcu minister oświadczył, iż przyznanie gen. Franco praw strony wojującej byłoby interwencją na rzecz powstańców.

Hrabina w mundurze milicjantki - szpiegiem na usługach powstańców

Madryt, 29. 7. Policja madrycka aresztowała hrabinę de la Puebla de Montalban, u której znaleziono ważne dokumetny i kilka kasetek pełnych kosztowności, jak również 650 tys. franków. Aresztowanie nastąpiło w barze w dzielnicy Chambery, gdzie hrabina w mundurze milicjantki częstowała napojami kilku żołnierzy. Często odwiedzała ona koszary w tej dzielnicy, budząc tym podejrzenia. Hrabina energicznie protestowała przeciwko aresztowaniu, zapewniając o swej niewinności, wiadomo jednak, że należała ona do „akcji ludowej" i utrzymywała stosunki ze znanymi wrogami rządu walenckiego.

Madryt, 29. 7. Policja po 2-miesięcznych poszukiwaniach aresztowała 4 osoby, które nadawały sygnały świetlne powstańcom. Trzej aresztowani nadoznał wstrząsu nerwowego. Na miejsce przybyły dzy przekazani zostali władzom wojskowym.

Dorożki chrześcijańskie w Radomiu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Radom, 29. 7. (Cege) W związku z wzmożoną hecą bojkotową wyjechali dorożkarze chrześcijańscy z napisem na czapkach „dorożka chrześcijańska".

W dalszym ciągu „Wacuś" Sienkiewicz, kolporter „Orędownika" dokonywuje zdjęć chrześcijan, kupujących u Żydów.

Generał-speaker zaprzecza pogłoskom o spisku na jego życie

Sewilla, 29. 7. (R) Gen. Queipo de Llano nazwał fantastycznymi i całkowicie nieprawdziwymi pogłoski o rzekomym wykryciu spisku, którego celem było zgładzenie go za pomocą trucizny.

Geenrał zaprzeczył następnie wiadomościom, zawartym w ostatnich komunikatach rządowych.

Straszny wypadek na szosie w Wieliczce

Kraków, 29. 7. Dzisiaj rano zdarzył się tragiczny wypadek na szosie w Wieliczce w pobliżu cegielni Friedmanna. 5-letnia córeczka miejscowego gospodarza Jana Kapory stojąc przy szosie zauważyła po przeciwległej stronie swoją matkę. Dziecko wybiegło na drogę, lecz widząc nadjeżdżające auto osobowe cofnęło się i przepuściło samochód. W tej samej chwili jednak nadjechał autobus ciężarowy, którego wachlarz potrącił dziewczynkę z taką siłą, iż upadła na ziemię i poniosła śmierć na miejscu.

Szofer zahamował auto i widząc zabite dziecko doznał wstrząsu nerwowego. Na miejsce przybył niezwłocznie władze policyjne. Dochodzenia są w toku.

Warto nadmienić, że przed dwoma dniami zaledwie zmarła matka p. Kaporowej, a pogrzeb jej odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Tokio, 29. 7. (R) Minister spraw zagr. Hirota, odpowiadając na interpelację w parlamencie, dotyczącą rokowań angielsko-japońskich oświadczył, iż uległy one przerwie z powodu incydentów z Chinami.

Księstwo Windsoru w Wenecji

Wenecja 29. 7. (R) Książę Windsoru wraz z małżonką po przybyciu do Wenecji udał się niezwłocznie motorówką na Lido gdzie zatrzymał się w jednym z hoteli. Kiedy rozeszła się pogłoska o przyjeździe do Wenecji b. króla Edwarda VIII. przed hotelem, w którym zatrzymał się ks. Windsoru zebrał się tłum ludności, który zgotował mu gorącą owację. Ks. Windsoru zamierza wraz z małżonką pozostać jakiś czas we Włoszech.

P. Prezydent ułaskawił kryminalistę,

który w więzieniu okazał się zdolnym literatem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 29. 7. (A) Jak wiadomo, w więzieniu Świętokrzyskim odbywa karę 15 lat więzienia Sergiusz Piasecki, skazany za udział w szeregu napadów i mordów. Do zakończenia kary pozostało mu jeszcze 4 lata. W więzieniu Piasecki napisał kilka książek, które wprawiły w zdumienie polski świat literacki. W związku z tym na skutek petycji złożonej przez wybitnych literatów na ręce pana Prezydenta R. P., Piasecki został decyzją pana Prezydenta w dniu dzisiejszym ułaskawiony i zwolniony od odbycia pozostałych 4 lat więzienia.

Burzliwe zajście

w urzędzie Gminnym w Prądniku Czerw.

Kraków, 29. 7. W Prądniku Czerwonym w lokalu urzędu gminnego miała dzisiaj rano miejsce niezwykła awantura. O godzinie 8.30 przybył do urzędu dorożkarz 33-letni Wojciech Prasuch zamieszkały w Prądniku przy ulicy Dobrego Pasterza 71, celem zarejestrowania konia. Do dorożkarza zwrócił się wówczas inkasent gminy Mecnarowski, który zażądał od niego uiszczenia zaległej grzywny, wymierzonej mu przez starostwo w sumie zł. 8. — Prasuch wyjął zł. 2.— i wręczył je urzędnikowi oświadczając, że więcej nie zapłaci, a gdy go inkasent uprzedził, że będzie musiał pozostałą kwotę odsiedzieć, dorożkarz rzucił się na urzędnika, pragnąc wyrwać mu dwa złote. Wywiązała się szamotanina, w wyniku której dorożkarz chwycił stołek i uderzył nim inkasenta w głowę, powodując krwotok nosa i ust.

Następnie począł demolować lokal, rozbijając doszczętnie barierę, stoły, półki i rozsypując po izbie akty gminne. Usiłowania urzędników, aby ubezwładnić awanturnika, nie odniosły skutku, dopiero przypadkowo znajdujący się w pobliżu budynku gminnego dwaj posterunkowi policji po dłuższej i zażartej walce z Prasuchem zdołali nałożyć mu kajdanki i odprowadzić do aresztu gminnego. Rannemu urzędnikowi udzielił pomocy lekarz, zaś przeciwko Prasuchowi wniesiono niezwłocznie doniesienie do prokuratury.

Jak doszło do katastrofy

holenderskiego samolotu pasażerskiego

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Bruksela, 29. 7. (R) Śledztwo w sprawie katastrofy samolotowej pod Brages wykazało, że w chwili startu samolotu z Brukseli do Paryża o godz. 10.30 motory funkcjonowały doskonale. Koło godz. 10.35 świadkowie, śledzący lot aparatu, który leciał wówczas na wysokości 800 metrów, usłyszeli pewne trzaski. Samolot zboczył ze swej normalnej drogi i zdawało się, że pilot szuka miejsca do lądowania. Widać było gęstą smugę dymu. O godz. 10.40 samolot spadł na ziemię, tworząc głęboki lej. Wówczas też eksplodowały zbiorniki. Żelazne części aparatu poprzecinały ciała pasażerów. Szczątki ludzkie znajdowano nawet w odległości 50 metrów od miejsca katastrofy. Ustalenie tożsamości 14 pasażerów rozerwanych na kawałki okazało się niemożliwe.

Straszne zderzenie pociągów

w Japonii

Tokio, 29. 7. (R) Na dworcu Okayama nastąpiło zderzenie pomiędzy expressem z Osaki a pociągiem pospiesznym. Lokomotywy obu pociągów zostały zupełnie rozbite. Przeszło 30-u pasażerów utraciło życie lub odniosło ciężkie rany.

A więc jednak Żydzi mieli rację!

Warszawa, 29. 7. (A) Ostatnio dało się zauważyć na rynku warszawskim ciekawe zjawisko, a mianowicie, że warszawscy fabrykanci wędlin kupują mięso jedynie z uboju rytualnego. Tłumaczą oni to tym, że mięso to po spłynięciu krwi nadaje się lepiej do konserwacji.

Z codziennej rubryki

Warszawa, 29. 7. (A) Niewykryci chuliganie wybili ubiegłej nocy wszystkie szyby w Bibliotece Judaistycznej przy synagodze na Tłumackiej.

* * *

Warszawa, 29. 7. (A) Z Łodzi donoszą, iż na ul. Pieprzowej został napadnięty przez chuliganów i pokłóty ciężko nożami 16-letni Henoch Utman. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Chuliganów nie schwytano.

* * *

Warszawa, 29. 7. (A) Na wszystkich dworcach linii podmiejskiej Warszawa—Otwock zostały ostatnimi dniami rozlepione plakaty z napisami: Śmierć Żydom, śmierć żydokomunie i t. p. Dziwnym jest, iż do dnia dzisiejszego plakaty te nie zostały usunięte.

Burmistrz Filadelfii — w strachu

Filadelfia 29. 7. (R) Władze bezpieczeństwa zorganizowały wzmocnioną ochronę domu burmistrza Filadelfii Wilsona, który w ostatnich czasach otrzymał szereg listów, grożących mu śmiercią.

—<>—

Katastrofalny pożar na okręcie

Rio de Janeiro 29. 7. (R) Na pokładzie statku „Jose Antunes“ wybuchł pożar. 9 osób utraciło życie, a 10 doznało ciężkich poparzeń i ran.

—<>—

Potomek Platona przed sądem

Przed sądem w Atenach toczyła się ostatnio rozprawa rozwodowa, która dała asumpt do niebywałej sensacji. Mianowicie podczas rozprawy oskarżony Mikołaj Platu, agent ubezpieczeniowy, oświadczył, że jest w prostej linii potomkiem sławnego Platona. Naturalnie, że początkowo nikt nie chciał uwierzyć, uważano, że to jakieś absurdalne wymysły, dopiero, kiedy Platu, na mocy dokumentu wykazał, że jego drzewo genealogiczne liczy przeszło dwa tysiące lat, zrobił się ogromny ruch. Obecnie sfery naukowe zainteresowały się tą sprawą i badają prawdziwość tego przedziwnego drzewa genealogicznego.

Sędzia angielski

w roli złodzieja sklepowego

Sposobność stwarza złodziei.

Zapewne po raz pierwszy w dziejach sądownictwa zdarzył się wypadek, że poważny czcigodny sędzia przemienił się na jeden dzień w — złodzieja sklepowego i kradł, co mu w ręce wpadło, aby następnego dnia... palnąć ciętą filipikę przeciwko właścicielom domów towarowych w Londynie! Cała metropolia angielska zaśmiewa się z osobliwego wyczynu nowoczesnego Harun al Raszyda, który stojąc na straży prawa, przekroczył prawo, by dowieść słuszności starego przysłowia: „Sposobność stwarza złodziei“.

Sędzia londyński James Wilson w ciągu lat ostatnich nieomal codziennie miewał do osądzenia po kilka spraw o kradzieże sklepowe. Było rzeczą wręcz zdumiewającą, w jak szybkim tempie rozwijał się cech „shoplifterów“ (u nas zwanych z warszawska „szopenfeldziarzami“). Ludzie, których życie dotąd było bez zarzutu, odwiedzając wielki dom towarowy, padali po raz pierwszy ofiarą swych złych instynktów. I prawie zawsze grzesznicy ci przyznawali się w sądzie, że „szopenfeldziarstwem“ trudnili się już od lat wielu, a ponieważ nigdy ich nie schwytano in flagranti, więc proceder swój uprawiali coraz śmielej, aż w końcu przysłowiowe „ucho“ jednak się urwało. Sędzia Wilson karał złodziei sklepowych szczególnie surowo, ale mimo to liczba tego rodzaju przestępstw stale wzrastała. „Byłem w biedzie — nadarzała się sposobność — nikt nie zwracał uwagi...“ — tak oto starali zwykle uniewinniać się oskarżeni.

Sędzia James Wilson postanowił wobec tego rzecz zbadać „w terenie“. Któregoś popołudnia, ubogo odziany, niepozorny człeczyna wszedł w progi wielkiego domu towarowego i jął przeciskać się przez tłumy kupujących. Nikt nie zwrócił na niego uwagi, nikt nie zapytał go, czego sobie życzy.

W pewnej chwili, przesuwając się obok lady zawalonej stosami „wyrobów skórzanych“, Wilson pochwycił jakiś przedmiot i szybko wsunął go do kieszeni. Po jakimś czasie, w innym oddziale znów nadarzyła się sposobność, z której „złodziej“ nie omieszkał skorzystać. W rezultacie, po parogodzinnej „pracy“, w kieszeniach sędziego znalazły się najrozmaitsze obiekty: pończochy damskie skórzana torebka, mydło do prania, pasta do obuwia, pędzel do golenia, papier listowy, nici i t. d., słowem, przedstawiciel prawa plądrował w magazynie z namiętnością wytrawnego szopenfeldziarza, a ponieważ nikt jego „roboty“ nie [illegible] więc „złoczyńca“ mógł najspokojniej z łupem swym się oddalić.

W głębokiej zadumie sędzia Wilson powrócił do domu, po czym spakowawszy całą swą zdobycz, odesłał ją do domu towarowego, dołączając list, w którym właściciela firmy poprosił o przybycie — wraz z możliwie wieloma jego kolegami po fachu — nazajutrz do jego wydziału w sądzie. W dniu tym nie mniej jak czterech złodziei sklepowych stawało przed kratkami i sędzia Wilson zaaplikował im nader dotkliwe kary. Ale przemówienie, które sędzia przy tym, w obecności kilku właścicieli domów towarowych i licznych reprezentantów prasy wygłosił, było właściwie oskarżeniem nie podsądnych, lecz raczej właścicieli magazynów.

Sędzia Wilson podkreślił, że kto zbyt lekkomyślnie daje ludziom okazję do przekroczenia prawa, wystawiając ich na pokusy, którym słabe charaktery oprzeć się nie potrafią, ten grzeszy na równi ze złoczyńcą popełniającym przestępstwo. „Nie ma niestety — mówił przedstawiciel sprawiedliwości — w naszym kodeksie karnym paragrafu, z którego mógłbym was, panowie kupcy, pociągnąć do odpowiedzialności, nad czym niezmiernie boleję: natomiast wzywam was: wzmocnijcie nadzór w waszych magazynach, powiększając niedostateczny personel sklepowy! Uczyniwszy to, sa[illegible] strat, ludzi słabego charakteru po[illegible] od karygodnych czynów, a mnie uwol[illegible] konieczności sądzenia co dzień [illegible] ich do paki“.

Niemieckie zbrojenia na morzu

Trzecia Rzesza chce doścignąć Anglię

Berlin w lipcu.

Zawarcie anglo-niemieckiego układu morskiego w roku 1935 było dla Trzeciej Rzeszy olbrzymim krokiem naprzód w dziedzinie odbudowy niemieckiej siły na morzu. Układ przewidywał, że siła floty niemieckiej nie może przekraczać 35 procent siły floty angielskiej. Dla uzupełnienia stanu floty do tego poziomu, stocznie niemieckie zaczęły pracować całą parą. W stosunkowo krótkim czasie flota niemiecka wzrosła tak znacznie, ze, jak świadczą o tym wypadki w Hiszpanii, reprezentuje dziś na morzu czynnik, którego nie wolno lekceważyć. Anglia, która nie liczyła się z tak szybkim wzrostem siły niemieckiej floty wojennej, musiała z kolei przystąpić do dalszej rozbudowy swoich własnych sił morskich Niemcy zaś już teraz zapowiadają realizację nowego, wielkiego programu zbrojeniowego na morzu.

W roku 1935 niemiecka flota wojenna posiadała tylko trzy nowoczesne dziesięciotysięcznotonowe pancerniki, a mianowicie „Deutschland“, „Admiral Graf Spee“ i „Admiral Scheer“. Poza tym Niemcy posiadały sześć 6-ciotysiącznotonowych krążown., kilka starych okrętów bojowych, które pełniły służbę już od 30-tu lat, kilka starszych łodzi torpedowych oraz różne mniejsze jednostki.

W lipcu 1935 r. Niemcy ogłosiły pierwszy program zbrojeń na morzu, przewidujący budowę kilku większych jednostek bojowych, w roku 1936 zaś zapowiedziano rozszerzenie pierwotnego programu. W świetle tych programów zbrojenia Niemiec na morzu przedstawiają się następująco:

	Rok 1935 jednostek	ton	Rok 1936 jedn.	ton (jedn.)
okręty bojowe	2	26000	2	35.000
ciężkie krążowniki	2	10.000	1	10.000
awiomatki	0	0	1	20.000
torpedowce	16	1.625	6	1.850
łodzie torpedowe	0	0	12	600
łodzie podwodne	20	250	0	0
łodzie podwodne	6	500	0	0
łodzie podwodne	2	750	0	0
okręty do stawiania min	0	0	12	600

Nie jest to jednak bynajmniej wszystko. — Stocznie niemieckie rozpoczęły bowiem budowę szeregu nowych jednostek bojowych, nieprzewidzianych w podanym do wiadomości publicznej programie, tak, że już obecnie, koła fachowe przewidują, iż po realizacji obydwóch programów zbrojeniowych na morzu, Niemcy będą rozporządzały pięcioma okrętami bojowymi oraz dwoma okrętami macierzystymi. Programy te nie przewidywały również budowy lekkich krążowników, które są już na ukończeniu. Według znanych w tej chwili danych, należy przypuszczać, że w roku 1941 Niemcy rozporządzać będą 14 krążownikami oraz 40 torpedowcami i łodziami torpedowymi.

Opublikowany zatem w roku 1935 i uzupełniony w rok później program niemieckich zbrojeń morskich, został znacznie przekroczony. — Z jakim pośpiechem Trzecia Rzesza buduje swoją flotę wojenną świadczy fakt, że 10 torpedowców, których budowę przewidywał program z 1935 roku, już obecnie pełni służbę. — W połowie roku 1936 ukończono już budowę 22 łodzi podwodnych. Również i krążowniki, przewidziane programem z roku 1935, zostały już spuszczone na wodę zaś obydwa okręty bojowe są już na ukończeniu. Poza tym Niemcy wybudowały cały szereg mniejszych jednostek pomocniczych, spośród których wymienić należy przede wszystkim specjalny typ, nieprzewidziany pierwotnie programem, a posiadający bardzo wielkie znaczenie. Są to t. zw. „okręty towarzyszące“ (Flottenbegleiter), z których już 5 pełniło ub. r. służbę Są to okręty niezwykle szybkie i wyposażone przede wszystkim w działa przeciwlotnicze. Dzięki swej ruchliwości i szybkości, mogą pozostawać na morzu poza sferą działania artylerii nieprzyjacielskiej i będą siedzibą dowództwa floty, które kierować będzie operacjami posługując się telegrafem bez drutu.

Podobnie, jak i we wszystkich dziedzinach zbrojeń niemieckich przytoczone powyżej cyfry nie są bynajmniej szczegółowe. Również i w dziedzinie zbrojeń morskich wiadomości oficjalne nie odzwierciedlają faktycznego stanu rzeczy w całej pełni. Charakterystyczne pod tym względem jest porównanie dwóch artykułów, jakie opublikował na łamach berlińskiej „Boersen Zeitung“ kapitan Giese z ministerstwa wojny niewątpliwie nie bez wiedzy swoich władz przełożonych. W artykule ogłoszonym z dnia 16 lipca 1936 roku kapitan Giese podkreślił, że Niemcy wybudowały 4 flotylle torpedowców a zatem 16 okrętów, w artykule zaś jaki się ukazał w dniu 6 lipca b. r. tenże sam autor zapewniał, iż Trzecia Rzesza ma tylko 3 flotylle torpedowców a zatem 12 jednostek. Te same różnice wynikają z ogłaszanych tu i ówdzie danych na temat stanu posiadania niemieckiej floty wojennej i nie ulega wątpliwości, że jest to akcja celowo zmierzająca do ukrycia istotnego stanu rzeczy.

Gdy Niemcy przystępowały do wielkiej rozbudowy swojej floty wojennej w kołach fachowych przeważało zdanie, iż stocznie niemieckie nie podołają tak szybkiemu tempu. Przewidywania te nie sprawdziły się. Niemcy przystąpiły do tak intensywnej rozbudowy swych stoczni, oraz związanego z nimi przemysłu, że obecnie już są w stanie wybudować flotę nie mniejszą od angielskiej. Rzeczy takich, wymagających olbrzymich i kosztownych inwestycji, nie robi się bezcelowo, to też rozbudowa stoczni niemieckich świadczy, iż Trzecia Rzesza bynajmniej nie zamierza poprzestać na realizacji ogłoszonych i w znacznym już zresztą stopniu przekroczonych programów morskich, lecz jest zdecydowana na dalsze i szybkie powiększenie swojej floty wojennej.

W Anglii od dawna już nie mają złudzeń co do dotrzymania przez Niemcy zobowiązań, przyjętych w układzie morskim z roku 1935. — Niemcy dały w ten sposób hasło do wyścigu zbrojeń również i na morzu.

Niemieckie zbrojenia morskie powinny budzić w Polsce baczną uwagę. Naturalnie w dzisiejszych naszych warunkach nie może być mowy o tym abyśmy mogli nietylko dorównać tempu, z jakim Niemcy rozbudowują swoją flotę wojenną, ale choćby w pewnym stopniu zbliżyć się do niego. Niemniej zagadnienie odpowiedniego przygotowania obrony naszego wybrzeża morskiego staje się coraz bardziej palące. Z gwałtownej rozbudowy niemieckiej floty wojennej wynikają też daleko idące konsekwencje dla polityki polskiej niejednokrotnie na tych łamach wskazywane.

Mussolini i senatorzy

W „Manchester Guardian“ czytamy poniższą anegdotkę:

Przed tygodniem przechadzali się liczni senatorzy po kuluarach, gawędząc ze sobą, kiedy nagle zjawia się Mussolini. „O czym panowie tak rozprawiają“ zapytuje nieufnie. „Ekscelencjo, — odpowiada jeden z senatorów, — zastanawialiśmy się, czy Pan przecież nie za ostro postępuje z Edenem i Chamberlainem?“

„Ba, — odpowiada Mussolini, — ci ludzie nic nie wartają, gdybym ich tu miał, zrobiłbym ich senatorami“.

Karel Capek

IMIĘ

— Z prosiakiem rzecz miała się tak. Przyszła do nas ciotka, siostra mojej żony z prośbą o radę. Myślałem, że chodziło o konia, chciała bowiem nabyć konia do gospodarstwa. Wobec tego, że byłem pracownikiem kolejowym, musiałem, jej zdaniem, znać wielu ludzi, a wśród nich i handlarzy koni. Prosiła więc, żebym jej pomógł przy kupnie jakiejś dobrej szkapy. — Zacząłem więc mówić szeroko o gospodarce i jej potrzebach. Nagle spostrzegłem, że ciotka trzyma coś w torbie.

— Z pewnością przyniosła gęś — pomyślałem. Ciesz się, Franciszku, w niedzielę będzie pieczona gąska.

Umówiłem się z ciotką, ale myślałem wciąż o gęsi.

— Waży z pewnością cztery kilo — cieszyłem się w myśli. — Będzie sporo szmalcu. Ciotka jest mądrą kobietą.

— Przyniosłam ci coś, szwagrze, za pomoc przy kupnie konia — rzekła ciotka — i wyciągnęła z torby coś kwiczącego. Drgnąłem ze strachu. Ciotka przyniosła prosiaka, który rozdzierał mi uszy kwikiem. Prosię było piękne. Trzeba powiedzieć prawdę. Ciotka była mądrą kobietą. Byłem niby tylko konduktorem, a ona traktowała mnie jak urzędnika. Myślała widocznie, że obowiązki konduktora są bardzo ważne i trudne i z tego powodu musiała mnie odpowiednio wynagrodzić za stratę czasu Szanowała mnie, a dzieci nasze bardzo kochała. — Piękne prosię przyniosła.

— To od naszej świni — rzekła.

Na kwik prosięcia przybiegła moja żona i dzieci. Radość była wielka. Chłopiec ciągnął prosię za ogon i cieszył się z jego kwiku. Anusia wzięła je na kolana i kołysała jak dziecko. Prosię uspokoiło się i chrząkało cicho. Anusia zawinęła je w fartuszek i siedziała nieruchomo z tkliwością w oczach. Nie rozumiem wcale, skąd w takim brzdącu wzięło się tyle macierzyńskiego uczucia.

— Musimy wyporządzić drwalkę i zrobić z niej chlew dla Antosia.

Nie wiem sam, dlaczego, nazwałem prosię Antosiem. Lecz imię to pozostało przy nim, jak długo było u nas. Gdy waga jego dosięgła 10 kilo, zaczęliśmy nazywać je Antonim. Nie do wiary, jak szybko takie prosię rośnie.

— Gdy będzie ważyło 70 kilo, zarżniemy je — liczyłem. — Część zjemy, część obrócimy w szmalec, a resztę zasolimy na zimę.

Tuczyliśmy prosię przez całe lato i cieszyliśmy się myślą o zarżnięciu. Antoni biegał za nami niby pies. Niech nikt nie stara się przekonać mnie, że świnia jest głupim stworzeniem.

Około Bożego Narodzenia rzekłem:

— Żono, trzeba sprowadzić rzeźnika.

— Po co? — zapytała.

— Aby zarżnąć Antoniego.

Spojrzała na mnie z takim zdumieniem, że zrozumiałem, iż powiedziałem głupstwo.

— Aby zarżnął świnię — poprawiłem się.

— Antoniego? — powtórzyła, patrząc na mnie.

— Wszak tuczyliśmy prosię w tym celu — wtrąciłem.

— W takim razie nie powinniśmy byli dawać mu imienia — rzekła. — Nie mogłabym przełknąć ani jednego kęsa. Pomyśl tylko: Kiełbasa z Antoniego. Uszy Antoniego w barszczu. Nie możesz wymagać tego ode mnie ani od dzieci. Wydałabym się sama sobie ludożercą.

— Wiecie państwo, że kobiety nie są mądre. Powiedziałem jej to od razu. Ale gdy sam zacząłem zastanawiać się, zrobiło mi się jakoś dziwnie. Zarżnąć Antoniego. Poćwiartować i uwędzić Antoniego. Czułem, że nie mógłbym jeść. Wszak człowiek nie jest potworem. Jeżeli nie ma imienia, jest świnią, jak wszystkie. Ale z chwilą, gdy został Antonim stosunek się zmienił. Cóż mam dodać. Sprzedaliśmy Antoniego masarzowi. Zdawało mi się, że sprzedałem człowieka. Pieniądze nie sprawiły mi żadnej radości.

Myślę, że ludzie mogą się zabijać, dopóki nie znają swoich imion. Gdyby wiedzieli, że ten, w którego celują, nazywa się Karol Nowak, lub Franciszek, Antoni czy Ludwik, to myślę, że jakiś głos wewnętrzny odezwałby się:

— Nie strzelaj, przecież to Franciszek.

Gdyby wszyscy ludzie na świecie, mogli nazwać się po imieniu, wiele zmieniłoby się w ich stosunkach. Obecnie jednak ani ludzie, ani narody nie mogą znaleźć dla siebie imion i stąd płyną wszystkie nieszczęścia

Rozbójnictwo w dawnych czasach

Rozbójnicy w średniowieczu nie występowali inaczej, jak tylko w zorganizowanych grupach, podobnie jak dziś w Chinach i Mandżurii. Rekrutowali się z żołnierzy, którzy zdezerterowali z szeregów. Nazywano ich bandytami lub brygantami. Ta druga nazwa pochodzi od słowa francuskiego „brigandine", co oznaczało koszulkę stalową, misiurkę bez rękawów, zaszytą pomiędzy dwiema warstwami materiału lub futra. Na wierzchu nosili „jakę" — rodzaj kaftana, bez rękawów, luźno opadającego, w kolorze czarnym, błękitnym i czerwonym.

Bandy zbójeckie dawały się we znaki przede wszystkim miastom i siołom, leżącym na szlakach handlowych i drogach, stąd powstała ich starofrancuska nazwa „routiers". Kupcy, podróżujący z miasta do miasta, łączyli się w zbrojne karawany, które pomimo doskonałego ekwipunku padały często ofiarą band zbójeckich. Małe miasteczka posiadały zorganizowaną obronę, która w dzień i w nocy czuwała nad mieniem i życiem mieszkańców.

Poza obroną orężną był jeszcze inny sposób wyjścia z opresji: mianowicie przy pomocy jednorazowego okupu, lub stałej daniny. Były prowincje, które cieszyły się prawem nietykalności, dzięki wysokim haraczom pieniężnym, składanym rozbójnikom. Jean de Foudrigay pan na zamku Creil, który posiadał znakomicie wyćwiczoną i zorganizowaną „armię" brygantów, miał sto tysięcy liwrów rocznego dochodu z danin okolicznych wsi i miasteczek, leżących w okolicach Compiegne, Noyon i Soissons. Papież Urban V. ogłosił nawet krucjatę przeciw rozbójnikom, zakończoną wytępieniem ich przez mieszkańców Burgundii i Brabancji. Wtedy zginął z ręki kata, wydany za 160 florenów przez swych współtowarzyszy, słynny brygant Gilles Trousevache. Kilka tysięcy bandytów zginęło z rąk rozwścieczonego tłumu. Na czele band zbójeckich, t. zw. Grandes Compagnies, które w w. XIV pustoszyły Francję, stali nie tylko zwykli, pospolici zbrodniarze, lecz szlachcice, jak Guy de Blanchefort, a nawet później wodzem ich został słynny Bertrand du Guesclin, który zorganizował te bandy w karną armię w wojnie z Hiszpanią.

Plaga rozbójnictwa przetrwała, niestety, do czasów najnowszych. Po okresie średniowiecza rozbójnictwo kwitło we wszystkich niemal państwach Europy, a szczególnie we Włoszech, gdzie słynny bandyta, Rinaldo Rinaldini, przeszedł do historii, jako bohater wielu powieści i romansów. W wiecznie niespokojnej Hiszpanii, gdzie powstał specyficzny typ bandyty - rycerza, stającego w obronie uciśnionych i pokrzywdzonych, postać ta przeszła do historii literatury, szczególnie w opowiadaniach ludowych. Rozbójnictwo panoszyło się również na półw. Bałkańskim, w górzystych krainach Albanii, Bośni i Herzegowiny, jednak miało ono raczej charakter walki przeciw jarzmu tureckiemu, gnębiącemu te kraje przez długi ciąg wieków.

W podaniach i wierzeniach ludowych polskich przetrwały do dziś dnia dwie postaci rozbójników. Pierwszy z nich, to żyjący w XVIII w. słynny Aleksy Doboszuk, zwany też Doboszem, który grasował w okolicy Huculszczyzny i Pokucia, obrawszy sobie siedzibę w okolicy dzisiejszego Jaremcza, w miejscowości Jamna, gdzie można znaleźć wiele jaskiń w skalnych, jamistych (stąd nazwa) zboczach górskich. Postać Dobosza, którego imieniem nazwano wielki głaz nad brzegiem bystrego Prutu, oraz szereg jaskiń w pobliżu tej miejscowości, wiąże się z osobą znakomitego poety epoki Stanisławowskiej, Franciszka Karpińskiego, który, jak sam wspomina w swych pamiętnikach, miał być chrzestnym synem Dobosza. Drugim zbójnikiem, jest Janosik, wódz podhalańskich zbójników. Zorganizowawszy towarzyszy, napadał na karawany kupieckie, udające się z Krakowa ku Węgrom; postać Janosika, jako śmiałego rozbójnika tatrzańskiego i dzielnego obrońcy uciśnionych, żyje po dziś dzień w literaturze, muzyce i malarstwie polskim.

M. O.

Antyhormony,

nowy „wynalazek" medycyny

Gdy w toku odkrywczych badań lekarskich okazało się, że organizm ludzki pozostaje pod przemożnym wpływem hormonów, czyli substancyj wydzielanych wprost do krwi przez tak zwane gruczoły dokrewne, a więc trzustkę, przysadkę mózgową, nadnercze, gruczoł tarczykowy i inne, niektórzy lekarze, biologowie a zwłaszcza chemicy zapowiadali nową erę, w której człowiek będzie mógł wpływać na najbardziej niedostępne właściwości organizmu, a więc że będzie go mógł pobudzać do wzrostu, a jak śmielsi przypuszczali — wpływać nawet na płeć poszczególnych jednostek i t. d.

Ostatnie badania zdają się przekreślać te nadzieje, względnie zmniejszać ich wagę do minimum. Prowadzili je lekarze dr. Bauer, dr. Kunewaelder i dr. Schaechter. Oczywiście zaczęło się od królików, którym badacze podawali przez okres kilku tygodni tyroksynę, hormon produkowany przez gruczoł tarczykowy i ze zdumieniem zauważyli, że po pewnym czasie podawanie tego hormonu nie wywiera skutku, gdyż organizm królika poprostu „przyzwyczaił się" do tyroksyny. Podobne przyzwyczajenie stwierdzili ci uczeni u królików w stosunku do adrenaliny, hormonu wydzielanego przez nadnercze.

Doświadczenia z biegiem czasu przeniesione zostały ze zwierząt na ludzi. I tu wystąpiły zjawiska podobne. Po przeprowadzeniu około 400 doświadczeń badacze postawili tezę, że przy podawaniu przez dłuższy czas hormonów tarczycy, nadnercza i td. co daje nadmiar hormonów w organiźmie, zjawiają się w danym ustroju swoiste przeciwciała, które unieszkodliwiają wprowadzoną substancję. Te przeciwciała, których istnienie potwierdziły dalsze doświadczenia, uczeni nazwali „antyhormonami". Badacze prowadzący badania nad antyhormonami zapowiadają dalsze rewelacje z tej dziedziny.

UŚMIECHNIJ SIĘ

NIEPOROZUMIENIE

Lekarz: Czy pani miała już kiedyś do czynienia ze sercem?

Pacjentka: O nie! Nigdy nic sobie nie robiłam z mężczyzn!

ZŁOŚLIWOŚĆ

W pewnym mieście niemieckim, funkcjonariusze policji masowo zapadali na grypę.

Dowiedziawszy się o tym starosta, westchnął:

— No, raz przynajmniej naszej policji udało się coś złapać.

SZCZEROŚĆ

Nauczycielka rozdała swym małym uczeniom zrobione przez siebie fotografie całej klasy.

— Zapewniam was dzieci — powiedziała — że kiedyś, gdy będziecie już dorosłe, przeglądanie tych fotografii sprawi wam wielką przyjemność. Oglądając je, będziecie mówili: „Oto Ilza, która jest sprzedawczynią, to znowu jest Renata obecnie sekretarka, a na tamtym zdjęciu to Anna, która jest już zamężna. Tu zaś...

— Tu zaś jest nasza pani, która już zmarła! — zawołał czyjś dziecięcy głosik.

W BIURZE

— Stenografować pani nie umie! konstruować pani nie umie! wydawać dyspozycje pani nie umie! telefonować też pani nie umie. Co pani właściwie umie?

— Robić godziny nadliczbowe.

PRZYJACIÓŁKI

— Wczoraj przepowiedziała mi wróżka, że dożyję późnej starości.

— Zauważyłam to już dawno.

Próba samosądu nad zabójcą

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl, 29. 7. (Seg.) Jak już donosiliśmy zabity został w bestialski sposób w szynku Koppla Freifelda robotnik transportowy Jan Dziuba. W związku z tym zabójstwem doszło wczoraj na ulicach Przemyśla do dużej awantury, która omal że nie skończyła się samosądem nad sprawcą zabójstwa. Oto wczoraj w południe konwojowało kilku posterunkowych sprawcę zabójstwa Józefa Chimkę i jego kolegę Józefa Cholewkę, podejrzanego o współudział. Już od samego komisariatu poczęły za konwojowanymi podążać grupki ludzi. W miarę posuwania się orszaku tłum rósł. Wreszcie na ul. Kazimierzowskiej u wylotu ul. Serbańskiej rzucił się na prowadzonego przez policjantów Chimkę brat zamordowanego, Stefan.

Momentalnie w powietrzu błysnął nóż.

Chimko, skuty z Cholewką uskoczył w bok, a posterunkowi zdołali go osłonić. Stefan Dziuba został oczywiście przytrzymany. Tłum przybrał groźną postawę, zanosiło się na zlynczowanie obydwu sprawców przez tłum. Posterunkowi, znalazłszy się w nad wyraz nieprzyjemnej sytuacji

pod osłoną rewolwerów, skierowanych w stronę tłumu

weszli wraz z konwojowanymi przez się awanturnikami do jakiegoś sklepu przy ul Kazimierzowskiej. Zaalarmowano natychmiast komisariat PP. i wydział śledczy, skąd już po kilku minutach przybyły rezerwy policyjne. Pod osłoną tych rezerw po rozpędzeniu tłumów, jakie zaległy cała ulice Kazimierzowską, a następnie plac rynkowy, odprowadzeni zostali obydwaj bandyci do więzienia tut. sądu okręgowego.

Tak więc tylko dzięki wielkiej przytomności umysłu udało się Chimce i Cholewce uniknąć krwawej zemsty brata zamordowanego Dziuby jak i wzburzonych tłumów.

Sprawa o zniewagę działacza ludowego odroczona

Przemyśl, 29. 7. (Seg.) Tocząca się w Jarosławiu na sesji wyjazdowej przemyskiego sądu okręgowego sensacyjna rozprawa przeciw referendarzowi starostwa jarosławskiego p. mgrowi Jaroszyńskiemu o zniewagę, polegającą na wypowiedzeniu pod adresem działacza Str. Ludowego em. kpt. Schramma słów „pan tych ludzi buntuje", została przerwana celem przesłuchania dalszych świadków. Na wczorajszej rozprawie zeznawał oskarżony i kilku świadków, których zeznania wypadły na ogół dla oskarżonego niekorzystnie.

—<>—

Strajk szewców w Radomiu zakończony

Radom, 29. 7. (Cege) Wczoraj zakończył się strajk szewców w Radomiu. Po długotrwałych konferencjach, jakie odbyły się w ostatnich dniach doszło do zgody między pracodawcami a szewcami.

Przemysłowcy zgodzili się podwyższyć płacę za robociznę o 15 procent, ustalić jednolity cennik we wszystkich fabrykach i podpisali umowę zbiorową. Należy zaznaczyć, że w przeddzień załatwienia zatargu szewcy okupowali kilka przedsiębiorstw.

Przemysłowcy starają się o szybkie załatwienie zatargu z kamasznikami. Spodziewać się należy, że jeszcze w tym tygodniu wszystkie fabryki, które stoją już od 3 tygodni, zostaną otwarte i podejmą wzmożoną pracę, celem wykonania zamówień.

TO I OWO

Roosevelt i prasa

W „Timesach“ czytamy poniższą historyjkę, która jest charakterystyczną dla swobodnego tonu, jaki panuje w amerykańskich sferach demokratycznych. Kiedy ostatnio wyłoniły się pogłoski, że prezydent Roosevelt, zamierza i w roku 1940 wystawić swoją kandydaturę, reporterzy przypuścili szturm na Biały Dom. I miała miejsce następująca rozmówka: Fred Perkins z „Pittsburgh Press“ zapytuje: Panie prezydencie, czy Pan życzy sobie jeszcze coś dodać do wiadomości, że będzie Pan ewentualnie kandydował po raz trzeci? — Prez. Roosevelt uśmiecha się: „Mamy piękną pogodę“. — Robert Post z „New York Times“ zapytuje: „Panie prezydencie, czy mogę zapytać, czy pan prezydent przyjmie trzecią kandydaturę?“ Prezydent z uśmiechem: „Nie, nie może pan pytać, idź pan za karę do kąta“. A kiedy Perkins dalej nalegał, prezydent dodał: „A Fred Perkins niech sobie ubierze czapkę z oślimi uszyma i także idzie do kąta“.

Perkins, stary doświadczony wyga dziennikarski, sfotografował się rzeczywiście w czapce z oślimi uszami i przesłał ją prezydentowi z dopiskiem: Zasługuję w zupełności na ośle uszy, bo sądziłem, że Franklin Roosevelt już teraz wypowie się otwarcie co do swojej trzeciej kandydatury.

Co i w jakich ilościach zużywa się

Statystycy amerykańscy zadali sobie trud obliczenia, ile wynoszą straty przez zużywanie się materiałów. Zużycie np. stali i żelaza na kolejach całego świata wynosi według tych obliczeń 250.000 ton rocznie. Olbrzymie są też ilości skóry, którą zużywamy przy chodzeniu, niszcząc obuwie. Należałoby wynająć osiem okrętów po 10.000 ton, aby zmieścić te masy skóry startej na pył, którą w ciągu roku zużywa ludzkość. Fantastyczne też są podobno ilości kauczuku i asfaltu, które zużywają się głównie na skutek tarcia się kół automobilów o nawierzchnię szos i ulic.

W ogrodzie podniebnym

Do największych atrakcji towarzyskich w Nowym Jorku należy tak zwany garden party w ogrodzie na dachu drapacza. Hotele i domy prywatne rywalizują między sobą na punkcie urządzenia ogrodów podniebnych. Nie jest to jednak impreza tania, gdy się zważy, iż trzeba na dwudzieste czy trzydzieste piętro drapacza przewieźć fury ziemi, płyt, rośliny, krzewy, drzewka, plantować to wszystko, podlewać, utrzymywać etc. Na większych dachach ogrody ozdobione są nawet basenami kąpielowymi, fontannami. Wszystko to kosztuje bardzo drogo, ale też i garden-party w ogrodzie podniebnej restauracji należy do przyjemności, na które mogą sobie pozwolić tylko bardzo zasobni w mamonę.

Tanio jak w New Yorku!

Jak się okazuje, New York jest rajem kobiet chcących się ubrać ładnie i tanio. Dzięki produkcji seryjnej, masowej, która z fabryk aut przeniosła się także w dziedzinę konfekcji, każda Amerykanka może się ubrać za 3 dolary 15 centów. Najdroższe jest obuwie — kosztuje bowiem 1 dolara 25 centów, pończoszki jedwabne — 50 centów, a reszta? Reszta, tj. sukienka kosztuje 1 dolara 45 centów. Przyznać trzeba, iż jest to rekord taniości, aczkolwiek te tanie rzeczy nie należą rzecz prosta — do trwałych. Ale w Ameryce nie nosi się długo nawet ubrań droższych, a pończochy wyrzuca się na śmietnik po dwóch, trzech razach.

Język, którym posługuje się zaledwie 50 ludzi

Najnowsza statystyka określa liczbę języków, którymi obecnie posługuje się ludzkość, na 2796. Na czele listy stoi język angielski, jako najbardziej używany, na końcu zaś język indyjskich Weddah, którym posługuje się zaledwie 50 ludzi.

W ogóle Indie są krajem, w którym w stosunku do liczby ludności, istnieje najwięcej samodzielnych języków — nie dialektów. Przeszło 200 języków na 364 milionów mieszkańców, podczas gdy w Europie przypada 56 języków na 440 milionów mieszkańców (bez Rosji).

Liczba języków wygasłych jest znacznie większa, wynosi 4000.

Jak wygląda z bliska Marlena...



Największy motorowiec Francji „Normandie“ przybył z Ameryki do Hawru, wioząc setki pasażerów.

Mimo, że okrętem tym przybyli sowieccy lotnicy, którzy ostatnio dokonali lotu nad biegunem; mimo, że przybyło nim do Europy kilku wybitnych polityków, całe zaciekawienie publiczności skupiło się na jednej tylko pasażerce. Przyjechała Marlena Dietrich.

W oczekiwaniu pociągu, który zawieźć ją miał do Paryża, „gwiazda“ zasiadła w oknie okrętowym w pozie, doskonale ze względów reklamowych obmyślonej.

Oparta na łokciu, obojętna, z daleka lekkim skinieniem głowy witała składających jej hołd obcych ludzi.

A dla ludzi, którzy po raz pierwszy widzieli wielką Marlenę inaczej jak na ekranie, widok jej był szczególnie zajmujący.

Cera jej twarzy jest śmiertelnie blada, ale dziwną, sztucznie wyhodowaną księżycową bladością. Baczne oko odróżni na tej nieskazitelnej cerze ślady pudru seledynowego i fioletowego.

W tej bladej śmiertelnie twarzy odbijają jaskrawą plamą usta i sterczą kilkumilimetrowe rzęsy. Oczywiście sztuczne, oczywiście przylepione, bo takie rzęsy nie istnieją na prawdę. Ale mimo to, robią wrażenie, niepokoją i rzucają cień na bladą twarz o wystających kościach policzkowych.

To o tych rzęsach powiedział kiedyś mały windziarz w hotelu paryskim:

— O, mój Boże, gdybym miał takie wielkie wąsy, byłbym już mężczyzną...

Marlena Dietrich zadziwia jeszcze jednym szczegółem swej niepokojącej kosmetyki. Paznokcie! Jej paznokcie to jakieś sztuczne, drapieżne, złociste blaszki, najwidoczniej nałożone na prawdziwe normalne paznokcie.

Palcami uzbrojonymi w te dziwne paznokcie, księżycowa Marlena podpisuje podsuwane jej dla autografów karteczki, wciąż tak samo senna i nieobecna.

I nagle, między tłum otaczający „gwiazdę“, wpada młoda piętnastoletnia dziewczyna. To córka „gwiazdy“, Heideda. W przeciwieństwie do Marleny, która cała jest sztuczna, dziewczyna jest niesłychanie naturalna, wygląda jak setki niemieckich podlotków. Ma piegowaty nosek, na czerwono opalone policzki, potargane jasne włosy, na czole nawet krostki. Energicznie odpycha tłum i staje w obronnej postawie przy swej księżycowej mamie.

Marlena patrzy sennie ponad głowami ludzi. Przy wycięciu popielatej sukni lśni wspaniały olbrzymiej wielkości szmaragd...

Co robić by zeszczupleć?

Najprostsza recepta dla tłuściochów

Tusza... Najdokuczliwsze utrapienie, najprzykrzejsza bodaj plaga cielesna...

Parę kilogramów zbytniej wagi — to już ociężałość, która uniemożliwia sporty, ruch, radość życia, przekreśla młodość. Brzuszek, to już symbol „podtatusiałości“.

A przecież każda i każdy chciałby być młody!

Ale chcieć — to nie wystarcza... Na smukłą linię trzeba, zwłaszcza po przekroczeniu 3-go dziesiątku lat życia — zapracować drogą wysiłku i wyrzeczeń. Zresztą nie zbyt trudnych...

Dlaczego tyjemy?

Bo za dużo jemy, niewłaściwie ise odżywiamy lub za mało używamy ruchu.

Lekarze twierdzą powszechnie, że jadamy zazwyczaj trzy razy więcej niż potrzebuje nasz organizm do normalnego funkcjonowania.

Jadać należałoby właściwie tyle tylko, by wstawać od stołu pół-głodnym, a przynajmniej tyle, by bezpośrednio po obiedzie mieć ochotę do odbycia spaceru.

Kto po obiedzie marzy o odpoczynku, o drzemce, na pewno zjadł za dużo!

A nasz organizm tylko na to czyha... Pokaźna część naszego pożywienia odkłada się przeważnie pod postacią tłuszczów do „spichlerza“ — tak zwanej tkanki łącznej, która wypełnia się powolutku kuleczkami tłuszczu: na brzuchu, piersiach, ramionach, udach, wreszcie na szyi i twarzy.

By uniknąć tego odkładania się tłuszczów, należałoby wzmóc proces ich spalania.

Ale cóż — można by to osiągnąć przez ruch. A tymczasem człowiek najedzony, i od obfitego odżywiania się tyjący, staje się ociężały i unika każdego zbytecznego wysiłku. Tak wkracza ostatecznie w zabójcze błędne koło: unika ruchu bo tyje, tyje, bo unika ruchu.

Kto chce zeszczupleć, musi ten krąg przełamać. Bez gimnastyki i spacerów nie ma smukłej linii!

Czy należy się przy tym głodzić? Wcale nie! Tylko odżywiać się umiejętnie.

Przeważnie przyczyną tycia jest zatrzymywanie przez organizm wody, tłuszczów i soli.

A więc podstawą kuracji zeszczuplającej jest pochłanianie jak najmniejszych ilości napojów i soli przy równoczesnym spożywaniu potraw obfitujących w białko.

Oczywiście wszelkich zup (zwłaszcza rosołów, bulionów), klusek, a nawet kasz jak najgorliwiej trzeba się wystrzegać.

Gdy się ma pragnienie, zaspokoić je nie ćwierćlitrową szklanką, a łykiem — dwoma wody.

Zakąski mięsne do obiadu dobrze jest zastępować surówkami (pomidory, ogórki, rzodkiewki), zupy — świeżymi owocami (np. talerz pokrajanego, bardzo lekko ocukrzonego melona), pieczyste — jarzynami.

Jarzyny powinny być przy tym przygotowane możliwie bez tłuszczu przy jak najmniejszej ilości soli.

Przynajmniej dwa razy w tygodniu należy wprowadzić t. zw. dnie mleczno-owocowe. Można przy tym jeść owoce w dowolnej ilości.

Podczas kuracji odtłuszczającej należy unikać środków zatrzymujących wodę w organizmie, jak pyramidon lub chinina.

Dobrze jest też pić sporo soku z cytryn, jednej — trzech dziennie.

Przykre? Może trochę... Ale osiągnięcie smukłej linii, a co ważniejsze — zdrowia, warte jest trochę poświęceń.

Wszystkie te reguły są oczywiście dla zdrowych. Jeśli otyłość ma przyczyny konstytucjonalne lub powikłanych zaburzeń wewnętrznych, musi interweniować oczywiście tylko lekarz.

Ale przeważnie po prostu zanadto sobie folgujemy... smakoszostwu i lenistwu...

Marsz pogrzebowy — ojcem jazzu

Louis Armstrong, najsławniejszy trębacz murzyński, który stał się milionerem, w swojej autobiografii, pod tytułem „Swing that music“ twierdzi, że jazz wyrósł z marsza pogrzebowego. Teoria ta przyjęła się także w francuskich sferach muzykologicznych. Armstrong opowiada, że wedle starego rytuału, przy pogrzebie murzyna w dystrykcie bawełnianym nad Mississippi, krewni starają się, ażeby towarzyszyła konduktowi orkiestra dęta. Zwyczajnie podczas drogi na cmentarz orkiestra wygrywa smutne marsze w powolnym tempie, a w drodze powrotnej, gwoli rozweselenia żałobników, orkiestra powtarza te same marsze, ale w weselszych wariacjach i szybszym tempie. Tym właśnie powrotnym marszom zawdzięcza swoje powstanie dzisiejszy jazz.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Znowu potworna zbrodnia pod Krakowem

Śmiertelna rozprawa rywali w domu „pięknej Olesi"

Bieżący tydzień obfituje w Krakowie w ponure zbrodnie, które raz po raz wstrząsają opinię publiczną, budząc grozę swymi szczegółami. Zaledwie przed 3-ma dniami na ulicy Wieczystej, opryszek „Krzyworączka" zamordował murarza Rychlika i ciężko zranił nożem jego towarzysza Marszałka, gdy już nazajutrz obiegła Kraków wieść o zagadkowej śmierci mło dej małżonki, Zofii Jaroszewskiej, w Prądniku Białym, która padła od kuli rewolwerowej w noc poślubną.

Również ubiegła noc nie oszczędziła nam krwawej zbrodni, która miała miejsce w Piaskach Wielkich pod Krakowem i zakończyła się jedną śmiertelną ofiarą, oraz dwiema — ciężko rannymi.

Do 20-letniej Olgi Hojdówny, urodziwej córki zamożnego gospodarza w Piaskach Wielkich zalecał się kwiat miejscowej młodzieży Na tym tle dochodziło do żywych waśni, które przybrały szczególnie ostrą formę między młodzieńcami z Piasków, a ich rywalami z sąsiednich osiedli.

Wczoraj wieczorem bawili u Hojdówny 23-letni Stanisław Luraniec z Krzyszkowic (gmina Bieżanów) oraz Rudolf Góra. Dowiedział się o tym wielbiciel „pięknej Olesi", zamieszkały w sąsiedztwie czeladnik masarski Józef Nowak, który wnet zmobilizował kilku swych kolegów i ruszył z nimi do mieszkania swej bogdanki, aby przepędzić przybyszów.

W mieszkaniu wywiązała się

gwałtowna kłótnią

W pewnej chwili rywale rzucili się na siebie z zaciśniętymi pięściami. Nagle Nowak dobył błyskawicznym ruchem rewolweru i

strzelił do Lurańca.

Trafiony w głowę, Luraniec padł na ziemię. Na miejscu powstało nieopisane zamieszanie. Rudolf Góra doskoczył do Nowaka, usiłując wyrwać mu broń z ręki, lecz w tej samej chwili zbrodniarz skierował rewolwer w jego stronę. Widząc to Hojdówna wysunęła się przed Górę, chcąc go osłonić własnym ciałem. Nie powstrzymało to jednak Nowaka, który oddał dalsze dwa strzały,

trafiając dziewczynę w rękę, a Górę — w okolicę serca..

Do mieszkania wbiegli w międzyczasie zaalarmowani strzałami sąsiedzi którzy obezwładnili zabójcę. Jak się okazało,

Luraniec już nie żył.

Zwłoki jego zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Ciężko rannego Górę, oraz Olgę Hojdównę odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Józefa Nowaka zatrzymano.

Podczas przesłuchania na posterunku w Piaskach Wielkich, zabójca tłumaczył się, że Luraniec zaatakował go pierwszy z nożem w ręku, wobec czego zaczął strzelać Jaki był rzeczywisty przebieg śmiertelnej rozprawy, ustalą niezawodnie dalsze dochodzenia.

Na marginesie powyższej zbrodni warto zauważyć, że Piaski Wielkie znane są w okolicy z awanturniczego usposobienia miejscowej młodzieży. Krwawe bójki i kradzieże są tam niemal na porządku dziennym. Szczupła załoga posterunku policji nie pozwala, przy największej gorliwości objąć swą czujnością całego terenu. Dlatego też często awanturnicy i złodzieje uprawiają swój proceder bezkarnie. Dla zilustrowania ich zuchwałości wystarczy przytoczyć fakt, że w tym samym czasie, kiedy policja prowadziła dochodzenia w mieszkaniu Hojdówny w związku z dokonaną zbrodnią, do domu Józefa Szostaka, w sąsiedztwie, włamali się złodzieje, którzy śpiącemu gospodarzowi wykradli dosłownie spod poduszki owinięte w chusteczkę 450 zł., a ponadto zabrali garderobę, wartości około 100 zł. Kradzież zauważono dopiero nad ranem.

Wyścig kolarski na ul. Starowiślnej

Z Wieliczki przyjechał do Krakowa rowerem Jakub Wójcik. Na ul. Starowiślnej Wójcik wszedł do sklepu — pozostawiając rower oparty o krawężnik chodnika. Gdy po załatwieniu sprawunku wyszedł na ulicę, stwierdził z przerażeniem brak roweru. Jednocześnie zauważył zdążającego w kierunku Wisły na jego rowerze jakiegoś osobnika. Wójcik wszczął alarm. Dwóch przejeżdżających rowerzystów zorientowało się, że należy zatrzymać złodzieja i popędziło za nim. Temu niezwykłemu wyścigowi kolarskiemu przyglądały się tłumy przechodniów, które były świadkami zatrzymania złodzieja przez dzielnych rowerzystów i oddania go w ręce policji. Okazał się nim 31-letni Franciszek Skrzypek — z zawodu mechanik. Osadzono go w areszcie, a Wójcik odzyskał swego stalowego rumaka.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Gościnne występy Stefana Jaracza.

Czwartek: „Woźny i minister"
Piątek: „Szkoła żon".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Bohater Texasu" (Buck Jones „Noc w operze"
APOLLO: „X—27" (Marlena Dietrich Wiktor Mc Laglen)
ATLANTIC: „Czarujące oczy" (Marta Eggerth) i „Zapomniane twarze" (Herbert Marschal)
BAGATELA: „Idziemy po szczęście (Grace Moore) i „Najszczęśliwszy dzień mego życia" (Józef Schmidt)
PROMIEŃ: „Zemsta Johna Ellmana" i „Żona czy sekretarka".
STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)
SZTUKA: „Smierć czyha w dżungli" (Werner Baxter, June Lang)
UCIECHA: „Skamieniały las" i „Królestwo za pocałunek".
WANDA: „Tylko raz kochała" (Joan Crawford Robert Taylor Lionel Barrymore)

KRONIKA TARNOWSKA

WICEPREZYDENT MIASTA p. Mgr. Kołodziej wrócił z urlopu i objął urzędowanie, zastępując chorego prezydenta p. dra Brodzińskiego.

PAWILON DLA ZAKAŹNYCH CHORÓB PRZY SZPITALU ŻYDOWSKIM. Na ostatnim posiedzeniu zarządu kahalnego uchwalono definitywnie zamienić piętrowy budynek znajdujący się przy szpitalu żydowskim a stanowiący własność gminy żydowskiej na pawilon dla chorób zakaźnych. Charakterystycznym jest, że budynek ten dotychczas zajmowany jest przez kilka rodzin, nie płacących od lat czynszu najmu. Urządzenie pawilonu zostało umożliwione dzięki fundacji błp. Szymona i Zusi Maschlerów tak, że dzięki tym funduszom z tej fundacji uzupełnionym poważniejszym darem pieniężnym p. Józefa Maschlera będzie można przystąpić do gruntownego remontu budynku przeznaczonego na pawilon dla zakaźnych chorób. W ten sposób obecny zarząd kahalny postawi szpitalnictwo żydowskie w Tarnowie na należytym poziomie.

EKSPLOZJA KORKÓW. W środę dnia 28 bm. w godzinach popołudniowych nastąpiła w sklepie towarów galanteryjnych J. Birnfelda przy ul. Wałowej 27 eksplozja korków do korkowców. Eksplozja spowodowała wielkie stosunkowo straty, gdyż większa ilość towarów w sklepie uległa zniszczeniu, przy czym syn Birnfelda doznał lekkiego poparzenia na twarzy. O sile wybuchu świadczy fakt, że na jej skutek rozprysła się wielka szyba wystawowa, a jedno z krzeseł znajdujących się w sklepie zostało siłą wybuchu wyrzucone poprzez okno wystawowe na ulicę.

Komisja w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

Jutro w piątek spodziewany jest przyjazd do Krakowa komisji Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, która zajmie się na miejscu sprawą dalszego urządzenia krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, a zwłaszcza — sprawą ustawienia sarkofagu. Obradom Komisji prawdopodobnie przewodniczyć będzie gen. Wieniawa-Długoszewski.

Polki z Ameryki przybędą do Krakowa

Dziś wieczorem przybyć ma do Krakowa wycieczka 44 członkiń Związku Polek w Ameryce, z p. Andrzejowską na czele. Gości powitają na dworcu przedstawiciele Tow. Pomocy Polonii Zagranicą i Światowego Zw. Polaków. Wycieczka ta zabawi w Krakowie 3 dni, a następnie wyjedzie do Zakopanego.

Zawsze znajdą się ofiary

Wszelkie ostrzeżenia przed pozostawieniem na noc otwartych okien parterowych nie odnoszą skutku. Złodzieje pewni są, że naiwni i lekkomyślni ludzie zawsze się znajdą, aby dostarczyć im codziennej, a raczej conocnej roboty. Nocy ubiegłej, na ul. Długiej 78, złodziej mieszkaniowy dostał się przez otwarte okno do mieszkania Franciszka Wiechcia, skąd skradł 1 ubranie męskie i 1 parę bucików, wartości ok. 100 złotych. Kradzież zauważono dopiero rano.

Chybiony „skok"...

Nocy ubiegłej posterunkowy policji zatrzymał podejrzanego przechodnia. Przy zrewidowaniu go okazało się, że miał przy sobie komplet... narzędzi do włamań. Był to bowiem znany włamywacz mieszkaniowy 27-letni Władysław Berger, nigdzie nie meldowany. Odprowadzono go wraz z jego przenośnym „warsztatem pracy", do aresztu śledczego.

Trzymajmy się linii...

U zbiegu ulicy Szczepańskiej i Rynku Gł. rowerzysta najechał wczoraj rano na 65-letnią Marię Surówkę, zam. przy ul. Jabłonowskich 28. Staruszka upadła na jezdnię doznając dotkliwego potłuczenia prawej ręki. Rowerzystą okazał się 28-letni Stanisław Spórna, monter, zam. przy ul. Łobzowskiej 4. Wedle protokółu policyjnego, winę za wypadek ponosi sama Surówka. Podobno znajdowała się ona poza wymalowanymi liniami dla przechodniów...

Ofiara wycieńczenia

Pogotowie Ratunkowe wezwane zostało w dniu wczorajszym do Franciszka Kmiecika, robotnika, zamieszkałego przy ul. Kościuszki 34, który przechodząc ulicą Powiśle, nagle zemdlał. Kmiecik zasłabł na skutek ogólnego wyczerpania.

„Kokosowe interesy" na ul. Koletek

Przybyłemu z Myślenic do Krakowa, 33-letniemu Józefowi Zającowi, nadarzyła się na ul. Koletek niebywała „okazja". Zawarł on mianowicie znajomość z dwoma „emigrantami rosyjskimi", którzy okazali mu dwa „drogocenne", „szczerozłote" pierścionki. Zając „sprytnie" wykorzystał sytuację i do wiedziawszy się, że „Rosjanie" cierpią nędzę, nakłonił ich do sprzedania mu tych pierścionków za bajecznie niską cenę. Po długich targach, Zając zapłacił 70 zł. i zabierając oba pierścionki, udał się do jubilera dla dokładnego oszacowania swej zdobyczy.

Tu jednak naiwny amator okazyj „rosyjskich" doznał gorzkiego zawodu. Okazało się, że nabył bezwartościowe mosiężne pierścionki. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania za aferzystami, lecz dotychczas bez skutku.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przed marszem Szlakiem Kadrówki

W Kielcach rozpoczęto przygotowania do uroczystego przyjęcia uczestników tradycyjnego marszu „Szlakiem Kadrówki". Powołano do życia 5 sekcyj: propagandowo-dekoracyjną, finansową, żywnościową, sanitarną i porządkową. Ustalono w ogólnych zarysach program uroczystości.

Komitety organizacyjne utworzone zostaną nadto w Miechowie i Jędrzejowie.

W poprzednich latach marszrutę Kraków-Kielce, podzieloną na trzy etapy, drużyny przebywały według określonych z góry norm czasowych, przy czym uzyskanie lepszego czasu nie było brane pod uwagę. Walka o najlepszy czas rozgrywała się dopiero na ostatnim 17-kilometrowym odcinku, od strzelnicy w Tokarni do Kielc. W roku bież. każdy etap dzienny posiada odcinek marszu na czas, mianowicie:

w pierwszym etapie Szczepanowice - Miechów (8 klm),

w drugim dniu — 10 kilometrowy finisz do Jędrzejowa, a w trzecim dniu finisz 14 i pół klm. z Chęcin do Kielc.

Przed Chęcinami w Tokarni znajdować się będzie, jak w latach ubiegłych strzelnica polowa, na której zawodnicy wykażą swoją sprawność strzelecką. Wynik marszu i strzelania ustali ogólną notę która zdecyduje o zwycięstwie.

Międzymiastowy wyścig amerykański na Dynasach

Dziś w czwartek odbędzie się na torze Dynasów w Warszawie międzymiastowy wyścig amerykański (parami) na dystansie 100 km. z 12 finiszami z udziałem czołowych zawodników Górnego Śląska, Krakowa, Łodzi i Warszawy, na czele ze znakomitą parą śląską Ruranski-Wyględa, którzy wygrali przed dwoma tygodniami małą sześciodniówkę w Chorzowie, bijąc znakomitych Niemców braci Lepichów, parą łódzką Szmidt-Osmulski.

Osmulski w rewanżowym spotkaniu sprinterów w Łodzi dwukrotnie pokonał rewelacyjnego wicemistrza Polski krakowianina Kupczaka.

Gościom przeciwstawią się doskonałe pary stołeczne Michalak-Napierała, Starzyński-Popończyk, bracia Kapiacy, Stahl-Włodarczyk i in.

Początek zawodów o godz. 20 wiecz.

Decydujący mecz o wejście do ligi

W niedzielę nadchodzącą odbędzie się w Toruniu decydujący mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy warszawską Polonią a toruńskim Gryfem

Bokserzy zawodowi w Warszawie

W dniu 14 sierpnia na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbędą się zawody bokserskie zawodowców. Projektowane są następujące ciekawe walki:

w wadze ciężkiej Kantor-Poliut, w 10 rundach.

Pogromca Piłata sprzed roku Jużkowiak walczyć będzie w 8-miu rundach z Jugosłowianinem Kerszicem.

Górny w 6-ciu rundach walczyć ma z Nowakowskim, a Wrazidło również w 6-ciu rundach z Wysockim.

Prawdopodobny jest również występ olbrzyma Grabowskiego, który nie ma jednak dotąd ustalonego przeciwnika.

306 I 204 KLM.

W wyścigu szosowym o mistrzostwo świata w Kopenhadze przewidziano odcinek — węzeł szosy długości 8,5 klm. Na trasie tej kolarze zawodowcy przejadą 36 rund (306 klm), a amatorzy — 24 rundy, (204 klm).

NOWY REKORD SZWEDZKI W DZIESIĘCIOBOJU

Na zawodach lekkoatletycznych w Norrkoeping lekkoatleta szwedzki Bexell ustanowił nowy rekord krajowy w 10-boju wynikiem 7337 pkt.

Jędrzejowska doszła już do półfinału

W środę pokonała ona piątą rakietę Ameryki Babcock

Nowy Jork, 29. 7. W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Nowym Jorku Jędrzejowska walczyła w środę z piątą rakietą Ameryki Carolin Babcock, bijąc ją łatwo w dwóch setach 6:1, 6:2.

Po tym zwycięstwie Jędrzejowska zakwalifikowała się do półfinału turnieju.

Porażka węgierskich piłkarzy w Warszawie

Warszawa, 29. 7. Na stadionie wojska polskiego w Warszawie rozegrany został w środę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną węgierską Szeged, a kombinowanym zespołem Warszawianki i Polonii. Mecz zakończył się nieznacznym zwycięstwem zespołu warszawskiego 5:4 (2:2). W pierwszej połowie gra była mniej więcej równorzędna. Pierwszą bramkę zdobył Węgier Gyarmati, wyrównał Kniola, a następnie Joksz podwyższył wynik do 2:1 dla zespołu warszawskiego. Węgrom udaje się zdobyć drugi punkt ze strzału Harangozo, tak że do przerwy wynik był remisowy. W drugiej połowie początkowo przeważała drużyna warszawska, dla której prowadzenie zdobył ponownie Kniola. W kilka minut później Węgier Harangozo znów wyrównał. Drużyna warszawska się nie speszyła i w ciągu 3-ch minut Martyna strzela kolejno dwie bramki z karnego i wolnego. Węgrzy zdenerwowani zaczynają grać bardzo ostro i sędzia usuwa jednego z nich z boiska. W ostatnich minutach Węgrzy mają znaczną przewagę, ale udaje im się zdobyć tylko jedną bramkę, ustalając wynik dnia.

Węgrzy na ogół przeważali zarówno techniką jak i szybkością. Drużyna warszawska natomiast walczyła bardziej ambitnie i ofiarnie. Mimo powszedniego dnia zebrało się 3.000 widzów.

Szczegóły triumfu polskich lotników w Zurychu

Jak wiadomo, w Szwajcarii odbyły się wielkie, międzynarodowe zawody samolotów sportowych i turystycznych z udziałem kilkudziesięciu samolotów z 11 państw. Na tych zawodach polscy lotnicy odnieśli szereg triumfów, z których największym było zdobycie pierwszego miejsca w locie okrężnym nad Szwajcarią przez Polaka Przysieckiego. Zawody składały się z dwóch części, mianowicie z próby technicznej i lotu okrężnego nad Szwajcarią. W skład próby technicznej weszły próby startu i lądowania z wzniesieniem się na 2.500 mtr., ocena wyekwipowania technicznego, próby rozruchu, montaż i demontowanie skrzydeł oraz inne próby. W tej próbie polska ekipa zajęła pięć pierwszych miejsc na 10, wzbudzając podziw wszystkich fachowców.

Lot okrężny odbył się na trasie Dubendorf-Altenrein-Sitten-Lozanna-Chaux de fonds-Berno-Bazylea-Dubendorf. Ogólny dystans lotu wynosił 636 klm. Lot ten zakończył się triumfem Przysieckiego, który zajął pierwsze miejsce. Poza tym polscy lotnicy Farek, kpt. Kaczmarczyk, Solak i Onosko zajęli 4, 5, 6 i 7-me miejsce. Pilot Kowalski nie wystartował z powodu defektu.

Komentując zwycięstwo polskiej ekipy dziennik „Der Bund" pisze: „Nie jest rzeczą łatwą dla obcej ekipy przelatywać nad naszym krajem, którego powierzchnia jest tak bogato rzeźbiona i co więcej przelatywać ponad Alpami w ograniczonym do minimum czasie. Piloci polscy umieli wyzyskać korzystne warunki atmosferyczne i tak operować samolotami, iż mogli wydobyć maksimum szybkości ze swoich aparatów".

„Neue Züricher Ztg." stwierdza, że Przysiecki wznosząc się na swojej maszynie stosunkowo wysoko wyzyskując warunki atmosferyczne obniżył swój lot, co niewielką stosunkowo szybkość samolotu spotęgowało.

Zwycięstwo Przysieckiego wywołało duże zainteresowanie w sferach lotniczych. Na lotnisku w Dubendorfie odegrano hymn narodowy polski. Poseł R. P. w Bernie Modzelewski przesłał płk. Chamcowi gratulacje z powodu tak świetnego sukcesu ekipy polskiej.

W środę przybył do Zurychu gen. Rayski w towarzystwie znanych pilotów mjr. Bajana i Jasińskiego.

Komisarz okręgu śląskiego objął urzędowanie

Komisarz Śląskiego Okręgowego Związku Piłki nożnej dr. Wacław Wojakowski rozpoczął w środę urzędowanie. Dr. Wojakowski wydał komunikat do wszystkich klubów śląskich, w którym apeluje do przestrzegania obowiązujących przepisów i statutów, które są podstawą normalnej pracy.

Jak się dowiadujemy, w Chorzowie odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli kilku klubów piłkarskich, którzy się wypowiedzieli przeciwko centralnym władzom piłkarskim. Takie samo zebranie zwołano w podokręgu rybnickim.

Stadion Ruchu ukończony

W Wielkich Hajdukach ukończono już budowę stadionu KS. Ruch. Stadion ten jest jednym z największych w Polsce. Jego trybuny mogą pomieścić ok. 50 tys. widzów.

Ogólny koszt budowy wyniósł 750 tys. zł.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W STRZELECTWIE

Tegoroczne mistrzostwa strzeleckie świata, które odbędą się w Helsinkach od 31 bm. do 9 sierpnia, zgromadzą rekordową liczbę zawodników 1200

Z cyfry powyższej na zawodników zagranicznych przypada ok. 400 strzelców. W zawodach startuje ekipa polska.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana